

ORĘDZIE NOWOROCZNE PAPIEŻA

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII

DWUTYGODNIK



Rok II, nr 27 Wilno, 23 grudnia 1990 – 5 stycznia 1991 cena 30 kop.

TO JUŻ ROK!

Długi i bogaty, pełen wielkich i małych wydarzeń, bardzo trudny, ale i bardzo ciekawy rok upłynął od chwili, gdy się ukazał pierwszy numer "Znad Wilii". Rok ciężkich prób, ale należało się spodziewać, iż niepodległość tak łatwo nie zostanie osiągnięta. To był rok wielkich prób dla nas i dla naszych Czytelników, wszystkich mieszkańców Litwy. Co można powiedzieć z perspektywy czasu, kiedy kartek w kalendarzu pozostało tak niewiele?

Po prostu przetrwaliśmy - wbrew wszystkiemu: pogroźkom, szkalowaniu i z palca wyssanym spekulacjom. - Czasopismo umrze śmiercią naturalną! - wyrokowali nasi adwersarze. "Znad Wilii" tym niemniej przetrwało i umocniło się, gdyż te wartości, jakim hołdujemy, jakim dajemy prymat, same siebie bronią. To właśnie aura wytworzona z niezyciowości i zwyczajnej ludzkiej nieufności po latach pohańbienia się rozwiewa, zaś rozwój wypadków wykazuje, kto ma rację.

Dzięki takiej postawie pozyskaliśmy i pozyskujemy wielu Przyjaciół, mieszkających nie tylko na Litwie, lecz i w Polsce, w różnych krajach świata. Dziś nasze słowo trafia bardzo daleko, załatując na inne kontynenty. Cieszy, że "Znad Wilii" jest tam "czytelne", że nasze intencje są właściwie zrozumiane. Nie pozostawaliśmy na uboczu wydarzeń, staraliśmy się też konsekwentnie zachowywać naszą linię polityczną. To w dużym stopniu wpłynęło na oblicze pisma, poprzez dobór tematyki i poruszane zagadnienia staraliśmy się przez rok preferować zapomniane już u nas wartości, eliminując niczym plewy w zbożu pierwiastki zła, owe chwasty naszego życia powszedniego, jakie w duszach wielu ludzi, niestety, zasiał reżim sowiecki. Szukaliśmy tolerancji dla bliźniego bez względu na to, w jakim języku ten mówi. Nie zrażając się ustosunkowaniem się osób nieświadomych ważności przemian, tudzież bohaterów tragicznych, bo powiązanych fatalnym węzłem powinności z upadającym systemem.

Nie zawiedliśmy się w Czytelniku - naszym Arbitrze i Przyjacielu - aczkolwiek z początku nie byliśmy w stanie odpowiedzieć na bardzo proste z pozoru pytanie: dlaczego głoszenie pewnych ekumenicznych wartości i chęć pojednania narodów jest czymś u nas nagannym. Obecnie znamy mechanizmy takich zachowań: otóż z bardzo różnym bagażem wiedzy, inteligencji, dobrej woli, innych cech i umiejętności przyszliśmy do naszej odnowy. Na dobrą sprawę dopiero teraz dla tysięcy osób otwierają się oczy. Wierzymy,

że dążenia do pełnej dekolonizacji nie będzie w stanie powstrzymać ani kryzys gospodarczy, ani pogroźki użycia siły wobec Litwy. Pod koniec XX stulecia niemożliwością jest utrzymanie w ryzach posłuszeństwa współczesnych niewolników.

Na łamach "Znad Wilii" drukujemy Noworoczne Orędzie Ojca Świętego Jana

Pawła II, nawołujące narody świata do pokoju. Te słowa są też drogowskazem do naszej dalszej działalności.

Dołożymy wielu starań, aby nasza skromna "cegiełka" sprzyjała poprawie stosunków między Polakami i Litwinami. Będziemy podążali ku zbliżeniu naszych narodów godnie, nie odpowiadając na zaczepki i tanie chwytły, nie rozpalając

nowych ognisk nieufności. Jednakże działania te nie mogą następować kosztem polskości - wszystkie problemy naszych rodaków mają być rozwiązywane po europejsku i z poszanowaniem dla praworządności. Dziś istnieją sprawne mechanizmy kontroli międzynarodowej, których zadaniem jest przeciwdziałanie jakiegokolwiek krzywdzie. Dwutygodnik, jak i dotychczas, będzie nawiązywał do spraw, jakie wciąż wymagają rozwiązania. Czego nie umiemy, będziemy się sami uczyli - jest jednak naszym obowiązkiem także cierpliwie nauczać i naszych współmieszkańców. Nie ma na globie narodów wybranych i nieomylnych - wymagając czegoś od innych musimy sami być na poziomie. Nie powinniśmy doprowadzić do tego, by w środku Europy komuś działa się krzywda, a sztuczne podziały osłabiały nasze działania. Teraz najbardziej potrzeba jedności i zespolenia wśród wszystkich mieszkańców tego cudownego zakątka, któremu na imię Litwa.

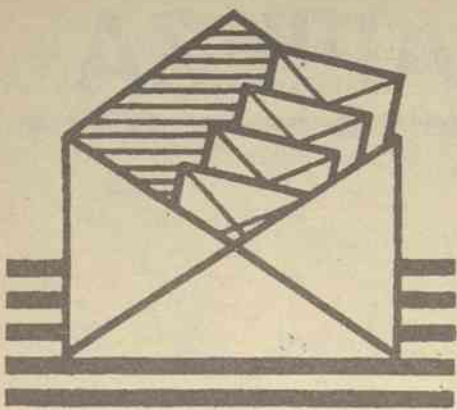
Ileż jest tematów do poruszenia, drózek, którymi w latach milczenia nikt nie chadzał! Naszą ambicją jest choć w części wypełnienie tej luki. Będziemy się starali dla Państwa wybierać tematy godne przypomnienia, pisać wspólnie tę niewyczerpaną wielowątkową kronikę swej obecności na tych ziemiach, przyczyniać się do zbadania ich dziejów. Marzymy o tym, aby wokół czasopisma zjednoczyć ludzi myślących szerzej, bez kompleksów i zaciętrzewienia. Ludzi nie uprawiających pseudopolityki i nie szukających poparcia dla sprawy polskiej daleko poza Litwą, osób nie cierpiących na chorobliwe ambicje. Ludzi otwartych na świat, wspaniałomyślnych i mądrych, prawdziwych orędowników porozumienia i ambasadorów Polaków na Litwie.!

Wkrótce redakcja "Znad Wilii" wprowadzi się do własnej siedziby na Starówce. Mamy nadzieję, że dotąd nasze nader skromne siły zostaną wzmocnione, a w locum redakcji będziemy mogli witać naszych Przyjaciół, którzy życzliwie nam towarzyszyli w ciągu roku i tych, którzy zechcą dojrzeć nasze łamy po raz pierwszy. Od wszystkich naszych Czytelników czekamy na listy i propozycje, na radę i poparcie. Niech nam wszystkim na co dzień i święta przyświecają słowa, które wybraliśmy jako motto naszego dwutygodnika: Litwo, Ojczyzno moja...

Romuald Mieczkowski,
Czesław Okińczyc



*Wesołych Świąt
i szczęśliwego Nowego Roku
życzy Czytelnikom
z całego serca zespół redakcyjny
"Znad Wilii"*



Życzenia z Utrechtu

Czas nieubłagannie pędzi i oto obchodzicie pierwszą rocznicę istnienia "Znad Wilii". Składamy najgorętsze życzenia Tym, którzy pomimo niełatwych czasów wkładają tyle trudu i poświęceń, by łączyć nas, Polaków we wszystkich zakątkach świata, dodawać otuchy mieszkańcom Litwy, ucząc ich tego, co było przez lata zakazane i ukrywane. W imieniu własnym i przyjaciół życzymy dalszej owocnej pracy i coraz większego grona czytelników. Wierzymy, że przystąpienie do wspólnej Europy, że chore imperium nie będzie w stanie zaprzeczyć, iż można żyć inaczej i mieć własną godność.

Maria i Paweł Los
Utrecht, Holandia

Pamiętam ks. Hlebowicza

Pragnę nawiązać do zamieszczonego kazania ks. Henryka Hlebowicza ("Znad Wilii", nr 23). Razem z koleżankami chodziłam do jego mieszkania na religię na przełomie lat 1940/41, później byłam jego gościem - razem drukowaliśmy gazetki "Póki my żyjemy" i "Jutro Polski". Również słyszałam to historyczne kazanie, wygłoszone 3 maja 1940 roku w kościele św. Jerzego. Ks. Hlebowicz był u mnie na imieninach i w prezencie otrzymałam właśnie rękopis tego kazania. Potem dawałam je do przepisania ludziom. Mój bezcenny prezent został spalony przez babcię podczas jednej z rewizji w naszym mieszkaniu. Po wojnie pani Janina Zagatowa, która osiadła w Warszawie (uzupełniła nam podpisy pod zdjęciem ks. Hlebowicza) przysłała mi ten tekst. Mam zachowany połączony list ks. Hlebowicza przed wyjazdem na misję. Z tej wyprawy misyjnej do Borysowa i jeszcze dalej ks. Hlebowicz przyjechał do nas tylko raz - na imieniny matki w październiku i wtedy opowiadał, jak tam otwierał kościoły i udzielał tłumom sakramentów. To były już tereny zajęte przez Niemców. Zabrał ksiądz ze sobą katechizmy, elementarze i w pierwszych dniach listopada 1941 roku, podobno za propagandę polską został rozstrzelany pod Borysowem.

Maria Chmielewska
Wrocław

Czy wymagamy czegoś nadzwyczajnego?

Litwo, Ojczyzno moja... Te słowa Wielkiego Polaka i Wieszcz Adama Mickiewicza uczą nas miłości do kraju, w którym żyjemy. A dookoła jakże często spotyka się liczne przeszkody w określeniu naszej tożsamości narodowej. Historia jest nam tą gwałtowną przewodnią, która powinna sprawić, żeby droga była szlachetna - trudno pogodzić się z poniewierką, arogancją, z wypadkami czynienia krzywd ludziom innych narodowości i łamania zasad demokracji. A przecież Polacy na Litwie bronią się wciąż przed atakami, przed "postulatami", które macą umysły ludzkie. Takim przykładem jest proponowany zapis do dowodów osobistych, sprawa nowego podziału administracyjnego. Wszystko to już mieliśmy sprzed 50 laty. Co więc nam pozostaje? Łączyć się i umacniać Związek Polaków na Litwie, walczyć o słowa prawdy, jak to uczynił w swym kazaniu ks. Henryk Hlebowicz.

Czy wymagamy czegoś nadzwyczajnego? Na pewno nie, bo jak stwierdził obywatel Litwy XXI wieku Tomasz Venclova: "Polacy w wolnej i niepodległej Republice Litewskiej powinni znaleźć zaspokojenie swych potrzeb - inaczej nie ma mowy o demokracji". Musimy się zastanowić nad tymi słowami.

Aleksander Czepowicz
Kowno

Ciepłe słowa od byłej wilnianki

Jako wieloletnia mieszkanka Wilna w okresie międzywojennym i absolwentka USB, a dziś emerytowana nauczycielka ze zrozumiałym sentymentem śledzę życie na Wileńszczyźnie, czytając z wielką ciekawością dwutygodnik, który jest utrzymany na wysokim poziomie, zawiera materiały zachęcające do lektury jednym tchem. Życzę redakcji dalszej pomyślnej pracy.

Janina Miciukiewicz
Warszawa



KAZIMIERA PRUNSKIEŃ

premier rządu
Republiki Litewskiej

Kochani Polacy, obywatele Republiki Litewskiej! Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 1991 Roku życzę Państwu wytrwałości w tak trudnych czasach, zdrowia i szczęścia osobistego, wzajemnego zrozumienia zarówno w rodzinach własnych, jak też w rodzinie większych i mniejszych narodów zamieszkujących Litwę. Pragnęłabym, aby następny Rok przyniósł nam ugruntowanie niepodległości, by nasze sąsiednie państwa, z Zachodu i ze Wschodu uznały Litwę. Powinniśmy wszyscy do tego dążyć swą jednością, zgodą, zrozumieniem, poprzez rozważne słowa i czyny. Życzę wszystkim wszystkiego najlepszego!



INFORMACJE ● INFORMACJE ● INFORMACJE

● 11 grudnia w Białym Domu przewodniczącego Rady Najwyższej RL Vytautasa Landsbergisa przyjął prezydent USA George Bush. Rozmowa trwała 40 minut.

● Spośród 14 przemawiających na ostatnim wiecu na rzecz ścisłych kontaktów z ZSRR przemawiał po polsku przewodniczący samorządu rejonu sołecznickiego Czesław Wysocki. Uczestnicy wiecu, który odbył się przed Wileńskim Pałacem Sportu podali do wiadomości, iż zgromadziło się... 80 tysięcy osób. Tymczasem, według opinii ekspertów było ich nie więcej niż 6 tysięcy.

● W Tallinnie przy Placu Wolności 10 rozpoczęło swą działalność stałe przedstawicielstwo rządu RL w Republice Estońskiej.

● 8-9 grudnia na nadzwyczajnym zjeździe zorganizowana Komunistyczna Partia Litwy przestała istnieć i przybrała nazwę Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy. Do KPL należało ponad 50 tys. osób: 93,8 proc. stanowili Litwini, 3,4 proc. - Rosjanie, 1,3 proc. - Polacy.

● Spośród 80 chętnych do Departamentu Cel Litwy przyjęto 13 osób. Etatowi celnicy na przejściu granicznym w Łazdijai mają prawo skonfiskować zabronione do wywozu towary, wymierzyć grzywnę od 500 do 1000 rubli. Ich zarobki wynoszą około 350 rubli, do tego przysługuje 50-procentowa premia. Aby zachęcić do lepszego przeszukiwania podróźnych myśli się o 30 procentach dodatku od skonfiskowanych rzeczy...

● Sesja Rady samorządu rejonu sołecznickiego kierując się uchwałami prezydenta ZSRR Michaiła Gorbaczowa, iż "między republikami nie może być żadnych komórek celnych" podjęła decyzję o usunięciu służby celnej z terytorium swego rejonu.

● Przypuszcza się, że tylko 33 proc. zobowiązanych do służby wojskowej z Litwy uzupełniło szeregi Armii Radzieckiej w czasie jesiennego poboru do wojska.

● Wśród 600 tysięcy wilnian weterani Wielkiej Wojny Narodowej stanowią 1,2 proc.

● W Wilnie powstał LIONS Club, należący do światowego stowarzyszenia pomocy wszystkim ludziom na świecie. Inicjatorami LIONS Club Vilnius jest Ričardas Žukauskas i Romuald Gieczewski. Podejmowali oni przedstawicieli takiego klubu z Poznania, którzy przywieźli dary w postaci leków i odzieży.

● W Pierwszym Sowieckim Szpitalu w Wilnie, utworzonym przy kościele św. Jakuba zaczęli działać oddziały szpitala katolickiego, który właśnie w tym miejscu prowadziły zakonnice. Już w marcu oddział neurologiczny szpitala przyjmie 50 minimalnie uposażonych pacjentów.

● 21 grudnia z Kowna wyruszył pierwszy rejsowy autobus do Gdańska. Autobus będzie kursował raz tygodniowo - w piątki. Jest to trzecia już trasa do Polski po Wilno - Białystok i Łazdijai - Suwałki.

● Od 1 stycznia pięciokrotnie drożej przejazd komunikacją miejską, dwukrotnie drożej przejazdy autobusami podmiejskimi i międzymiastowymi.

● Najlepszym sportowcem Litwy w roku 1990 został uznany koszykarz Šarūnas Marčiulionis, broniący obecnie barw zawodowej amerykańskiej drużyny "Golden State Warriors".

Polscy specjaliści w Kijowie...

"Budimex" - to rzetelna praca, mówią ci, którzy choć raz mieli do czynienia z tą firmą. To sprawnie i w terminie wykonane zamówienie. Specjaliści polscy przywracają drugą młodość zabytkom wileńskim. Ale nie tylko - potrafią oni też wznosić eleganckie hotele, nowoczesne biurowce, inne obiekty. Jako przedstawicielka "Znad Wilii" byłam zaproszona niedawno do stolicy Ukrainy, gdzie przekazano do użytku czterogwiazdkowy, a więc ekskluzywny hotel "Kiev" ("Kijów"), z budynkami pomocniczymi i całkowitym wyposażeniem. Gospodarzem budowy był Jerzy Szymański, pełnomocnik Biura CHB "Budimex" w Kijowie. To on, wilnianin z urodzenia i lat młodości, w dużej mierze przyczynił się do sukcesu. Hotel należy do gestii "Intouristu", jest więc szansa będąc w Kijowie do zatrzymania się w nim.

... i w Wilnie

Rzec można w prezencie Gwiazdkowym został oddany zleceniodawcy były pałac Paców w Wilnie przy ul. Świętojańskiej. Prace rozpoczęto 4 maja 1987 roku. Po 45 miesiącach, mimo trudności ze względu na blokadę gospodarczą, dodatkowa objętość robót przy umacnianiu fundamentów i urzeczywistnienie misternej polichromii, pałac zalsnił "jak nowy". Załodze więc PKZ na czele z kierowniczką kontraktu inż. Wiesławą Glińską oraz pełnomocnikiem Biura Handlu Zagranicznego PKZ Jerzym Jarzębowskiem należą się jak najserdeczniejsze dzięki od społeczności w Wilnie.

(W.M.)



Na zdjęciu: Fragment odnowionego pałacu Paców w Wilnie.
Fot. Piotr Jankowski

CZESŁAW KARASEWICZ pełnomocnik "Budimexu" w Wilnie ***



Trzeba spokojnie szukać wyjścia z zaistniałej sytuacji. W spokoju też realizować konsekwentnie swe plany. Cierpliwość w dyskusjach pomoże więcej wskórać. Chciałbym, żeby Litwie starczyło funduszy na dalszą restaurację Starówki wileńskiej. To bezcenne piękno powinno być zachowane przyszłym pokoleniom, jest to także wspólny dorobek w skarbnicy kultury europejskiej. Życzę, żeby w przyszłym roku na twarzach mieszkańców Litwy było więcej uśmiechu, a pomyślna koniunktura polityczna sprzyjała odnowie.

JERZY JARZĘBOWSKI pełnomocnik PKZ w Wilnie ***



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia załoga Polskiego Przedsiębiorstwa PKZ pracującym w Wilnie składa serdeczne życzenia wilnianom, wszystkim mieszkańcom Litwy, z którymi los zrzucił czasowo zamieszkać. Jesteśmy świadkami historycznych przemian, wielu prób okresu przejściowego - miejmy nadzieję, że zakończą się one dla Was pomyślnie. Pragniemy zaznaczyć, iż jesteśmy wiernymi czytelnikami dwutygodnika, niecierpliwie czekamy na każdy nowy numer. Życzymy, żeby działalność "Znad Wilii" owocnie służyła sprawie, której poświęcacie swe siły i doświadczenie.

Rzeczpospolita Polska od momentu deklaracji Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 11 marca 1990 r. o przywróceniu Niepodległego Państwa Litewskiego popiera aspiracje narodu litewskiego do uzyskania suwerenności państwowej oraz z zainteresowaniem śledzi dokonujący się w Republice Litewskiej proces przemian demokratycznych.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej czuje się jednak zobowiązane do stwierdzenia, że warunki w jakich żyje w granicach Republiki Litewskiej społeczność polska nadal nie są w pełni zgodne z przyjętymi normami międzynarodowymi, w tym z zasadami wypracowanymi przez konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Na życzenie ministra spraw zagranicznych Republiki Litewskiej pana Algirdasa Saudargasa przedstawiamy wykaz potrzeb mniejszości polskiej wymagających naszym zdaniem szybkiego uregulowania.

I. Język polski w organach państwowych i samorządowych

1. Czynnikiem najwyższej wagi jest oficjalny status języka polskiego na obszarach zamieszkałych przez zwarte skupiska ludności polskiej. Polacy oczekują nadania językowi polskiemu rangi języka urzędowego w samorządzie terytorialnym i lokalnych organach państwowych. W tych jednostkach administracyjnych urzędnicy państwowi powinni znać również język polski, przynajmniej na stanowiskach dających im bezpośrednią styczność z petentem. Zasada ta powinna dotyczyć również administracji samorządowej i miejskiej Wilna. Oczywiście, język polski powinien być drugim językiem urzędowym, czyli występować obok a nie zamiast litewskiego.

2. Powinno być dopuszczone prowadzenie korespondencji oficjalnej pomiędzy wymienionymi jednostkami administracyjnymi w języku polskim. To samo dotyczy korespondencji urząd - obywatel.

3. Na obszarach wymienionych w pkt. 1 nazwy instytucji publicznych oraz nazwy miejscowości na tablicach i znakach drogowych powinny być sporządzane - obok języka litewskiego - w języku polskim. Nie dotyczyłoby to miasta Wilna, gdzie jednak powinna być zagwarantowana swoboda umieszczania polskich napisów na budynkach będących siedzibami instytucji społecznych i prywatnych.

4. Zaznaczamy, że Rzeczpospolita Polska popierając tak sformułowany postulat językowy nie zamierza opowiadać się za tworzeniem autonomicznych polskich jednostek terytorialnych. Natomiast Rzeczpospolita Polska pokłada nadzieję na zaspokojenie aspiracji Polaków w Republice Litewskiej do decydowania o swoim losie poprzez ich udział w demokratycznych instytucjach parlamentarnych i samorządowych.

II. Polskie imiona i nazwiska

5. Polacy winni mieć zagwarantowane prawo do zapisu ich imion i nazwisk w brzmieniu oryginalnym i z zachowaniem polskiego alfabetu zarówno w dokumentach osobistych, jak i w korespondencji urzędowej.

III. Obywatelstwo polskie

6. Wielką krzywdą dla Polaków było zapoczątkowane w 1939 roku pozbawienie obywatelstwa polskiego prowadzone pod przymusem i wbrew prawu. Postulujemy, aby poszkodowane osoby i ich następcy (potomkowie) mogli odzyskać obywatel-



Ks. prałat JÓZEF OBREŃSKI

Cieszę się bardzo, że z okazji Bożego Narodzenia, a także rocznego jubileuszu pisma "Znad Wilii" mogę przemówić na jego łamach.
Witaj dziecięciem w żłobie
Oddajemy chwałę Tobie
Coś się narodził tej nocy
By nas wyrwać z czarta mocy.
Bóg z Boga, Światłość ze Światłości zstępuje na ziemię, przyjmuje człowieczeństwo z Dziewicy Maryi by nas, dzieci Adamowe,

przerobić na dzieci Boże.

Tu nad Wilią, strumieni rodzica - zasiały narody, chcą i pragną radować się Bożym pokojem. Wyśpiewujemy: Chwała na wysokości Bogu. I czy mówimy "Ojciec nasz" czy "Tėve mūsų", czy "Pater noster", jesteśmy braćmi i siostrami i pragniemy żyć szczęśliwie na tej Bożej ziemi.

Tak więc, pismu "Znad Wilii" życzę serdecznie, by każdy artykuł tchnął mądrością, zgodnie z Ewangelią, by przyczyniał się do spokojnej pracy, z której popłyną korzyści materialne i duchowe. Pokój ludziom dobrej woli.

Redakcja otrzymała interesujący i ważny dokument, dotyczący problemów Polaków na Litwie. Drukujemy jego pełny tekst.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Warszawa, 1990.11.26

AIDE MEMOIRE

w sprawie potrzeb mniejszości polskiej w Republice Litewskiej

stwo RP, w każdym przypadku, gdy tego pragną, z prawem zamieszkiwania na Litwie, jeśli sobie tego życzą.

Prosimy o tolerowanie i prawne uznanie możliwości posiadania podwójnego obywatelstwa - tj. litewskiego i polskiego - przez Polaków zamieszkałych na Litwie, a także prawa do swobodnego wyboru przez nich miejsca zamieszkania.

IV. Swoboda podróży

7. Oczekujemy umożliwienia Polakom - obywatelom Republiki Litewskiej odwiedzenia Polski bez konieczności posiadania przez nich zaproszeń.

V. Szkolnictwo polskie

8. Szkolnictwo polskie na Litwie, aczkolwiek istnieje, nie zaspakaja istniejących i nowych potrzeb. Odczuwany jest szczególnie niedostatek polskojęzycznych wydziałów w szkołach wyższych, traktowany jako odebranie Polakom w Republice Litewskiej możliwości tworzenia i odtwarzania własnej warstwy inteligencji niezbędnej do przetrwania i rozwoju narodu.

9. Uważamy za niezbędne otwarcie katedry polonistyki na Uniwersytecie Wileńskim, stworzenie polskojęzycznych grup specjalistycznych na niektórych wyższych uczelniach (stosownie do zapotrzebowania ludności polskiej) oraz polskich lektoratów na uczelniach. W przypadku braku wykwalifikowanych kadr znających język polski możemy wysłać do Republiki Litewskiej naszych specjalistów. Oczekujemy, że Litwa zgodzi się na zatrudnienie w wyżej wymienionych instytucjach naukowców z Polski na zasadzie kontraktu. Nasza strona chętnie będzie kształcić w Polsce na nasz koszt studentów i uczniów szkół średnich i oczekujemy, że rząd litewski nie będzie czynił przeszkód.

10. Uważamy, że absolwenci polskich szkół wstępujący na wyższe uczelnie powinni mieć możliwość zdawania (przynajmniej w okresie przejściowym) egzaminu wstępnego w języku polskim. W ramach egzaminu powinien być także sprawdzian ze znajomości języka litewskiego. Kandydaci na studia - nie znający litewskiego w wystarczającej mierze - nie ze swojej winy mają utrudniony start. Tymczasem przy przyjęciu powyższego rozwiązania sami we własnym interesie doskonaliliby na studiach znajomość litewskiego.

11. Polacy oczekują, że możliwe będzie swobodne funkcjonowanie polskich przedszkoli i szkół - w tym również średnich technicznych - tam gdzie życzą

sobie tego rodzice dzieci, albo uczniowie klas starszych. Życzenie to nie powinno być pretekstem do stosowania przez władze oświatowe biurokratycznej procedury jak np. coroczne indywidualne zaświadczenia. Utrudnia ona realizację wspomnianego prawa.

12. Oczekujemy, że w miejscowościach, gdzie liczba Polaków jest za mała, państwo otoczy opieką dzieci, chcące się uczyć w polskiej szkole w innym miejscu (np. dofinansowując pobyt w internacie).

13. Strona polska deklaruje pomoc w wysyłaniu, w miarę potrzeb, kadry nauczycieli na kontrakty.

14. Dla potrzeb szkół polskich powinny zostać opracowane kompleksowe jednolite programy nauczania. Objęta nimi lista przedmiotów powinna zawierać naukę języka polskiego i literatury polskiej oraz uwzględniać obecność polskiej kultury w historii Litwy. Jesteśmy gotowi wysłać polskich specjalistów jako konsultantów w pracach litewskiej komisji programowej. Oczekujemy, że podręczniki do polskich szkół nie będą zawierać antypolskich elementów.

VI. Organizacje polskie

15. Uważamy, że wszystkie polskie organizacje polityczne (w tym partie) oraz społeczne, kulturalne i gospodarcze, które respektują Konstytucję Republiki Litewskiej powinny mieć możliwość swobodnego działania.

VII. Kultura

16. Dla zachowania tożsamości kulturalnej i narodowej Polaków na Litwie niezbędny jest dalszy rozwój prasy i wydawnictw w języku polskim.

17. Potrzeby miejscowej ludności polskiej wymagają, naszym zdaniem, rozszerzenia czasu emisji polskojęzycznych programów litewskiego radia i telewizji.

18. Zachowaniu tożsamości polskiej sprzyjałoby otwarcie w Wilnie ośrodka kultury polskiej.

19. Polacy - lojalni obywatele Republiki Litewskiej powinni jak wszyscy inni mieszkańcy mieć prawo do dofinansowywania swoich placówek kulturalnych z budżetu państwowego.

VIII. Rozwój gospodarczy i społeczny

20. Realnym problemem jest zacofanie gospodarcze i społeczne terenów Wileńszczyzny. Zacofanie to można przezwyciężyć tylko przy pomocy państwa - dzięki ukierunkowanej polityce rozwoju gospodarczego i społecznego. W tym duchu idą

wnioski Państwowej Komisji ds. Litwy Wschodniej. Spodziewamy się, że w ślad za tymi wnioskami pójdą konkretne rozwiązania mające na celu polepszenie koniunktury gospodarczej na Wileńszczyźnie oraz wzbogacenie infrastruktury socjalnej. Oczekujemy, że państwowe inwestycje produkcyjne i nieprodukcyjne na terenach zamieszkałych przez Polaków nie będą mniejsze niż w innych regionach.

IX. Nowy podział administracyjny

21. Polacy na Litwie zaniepokojeni są pogłoskami o projektach przeprowadzania nowych podziałów administracyjnych. Obawiają się, że zmiany mają na celu rozplnięcie się ludności polskiej wśród otoczenia litewskiego i odebranie jej szans na zaspokojenie aspiracji samorządowych. Mamy nadzieję, że projekty nowych podziałów, przed ich uchwaleniem będą konsultowane także wśród społeczności polskiej.

X. Odzyskanie własności polskiej

22. Należy liczyć się, że wskutek przechodzenia gospodarki Litwy od systemu centralnie sterowanego do rynkowego istotną stanię kwestia przekształceń własnościowych. Na tym tle mogą się rodzić konflikty narodowościowe. Powoduje to poczucie zagrożenia ludności polskiej.

23. Oczekujemy, że władze litewskie nie będą w żadnej formie inicjować ani prowadzić akcji osadniczej na obszarach zwarcie zamieszkałych przez Polaków.

24. Uważamy, że ludność polska stale mieszkająca na Litwie powinna mieć prawo do zwrotu nieruchomości i ziemi zagrabionych przez władze stalinowskie, w takim samym zakresie, w jakim możliwość reparytacji dotyczyć będzie spuścizny odzyskiwanej przez Litwinów. W przypadku niemożności zwrotu własności, Polacy, powinni otrzymać odszkodowanie.

XI. Niszczenie pamiątek i pomników kultury i historii

25. Uważamy za niedopuszczalne niszczenie takich świadectw wkładu polskiego w rozwój cywilizacyjny ziem Litwy jak dzieła architektury, cmentarze, pomniki, tablice pamiątkowe oraz zatajenie ich polskiego charakteru. Oczekujemy, że właściwe organy będą przeciwdziałać takim zachowaniom.

XII. Sprawy kościelne

26. Prosimy by władze litewskie poparły stanowisko polskie w rozmowach z hierarchią kościoła katolickiego na Litwie w sprawie:

- wprowadzenia w Katedrze Wileńskiej mszy św. i innych nabożeństw w języku polskim oraz dostępu do grobów królewskich w podziemiach;

- kierowania do parafii, w których znaczna część wiernych mówi po polsku, księży znających dobrze ten język;

- wprowadzenia fakultatywnej nauki języka polskiego w seminarium duchownym w Kownie i (jeśli tam powstanie) w Wilnie, a także przyjmowania polskich kandydatów na alumnów na równych prawach z litewskimi;

- w razie niemożności pełnego zaspokojenia potrzeb duszpasterskich Polaków - pozwolenia na pracę księży z Polski.

ZNAD WILII

1990.12.23 - 1991.01.05

3



Fot. Grzegorz Gałązka

Wprowadzenie

Wiele spośród narodów tworzących jedną rodzinę ludzką dąży dzisiaj do osiągnięcia rzeczywistego uznania i prawnej ochrony wolności sumienia, tak istotnej dla wolności każdego człowieka. Różnym aspektom tej wolności, o podstawowym znaczeniu dla pokoju na świecie, poświęciłem już dwa Oświadczenia na Światowy Dzień Pokoju.

W roku 1988 zaproponowałem jako temat naszej wspólnej refleksji sprawę wolności religijnej. Zagwarantowanie prawa do publicznego wyrażania własnych przekonań religijnych we wszystkich sferach życia społecznego stanowi niezbędny element pokojowego współżycia między ludźmi. "Pokój - pisałem z tej okazji - opiera się na wolności i na otwarciu się sumienia na prawdę". W następnym roku kontynuowałem te refleksje, proponując kilka myśli o konieczności poszanowania prawa mniejszości narodowych i religijnych, które stanowi "jeden z najbardziej delikatnych problemów współczesnego społeczeństwa... gdyż wiąże się z nim ściśle organizacja życia społecznego i państwowego wewnątrz każdego kraju, jak również życie wspólnoty międzynarodowej". W tym roku pragnę zwrócić szczególną uwagę na znaczenie poszanowania sumienia każdego człowieka, który jest podstawą pokoju na świecie.

I. Wolność sumienia a pokój

Istotnie, w świetle wydarzeń ubiegłego roku coraz pilniejsza wydaje się potrzeba podjęcia konkretnych kroków, aby zapewnić pełne poszanowanie wolności sumienia, tak na płaszczyźnie prawnej, jak i na płaszczyźnie relacji międzyludzkich. Te nagłe zmiany potwierdzają w sposób nader jasny, że osoba nie może być traktowana jako rodzaj przedmiotu, rządzonego wyłącznie przez siły zewnętrzne pozostające poza zasięgiem jego kontroli. Przeciwnie, pomimo swej słabości człowiek nie jest pozbawiony zdolności poszukiwania i poznawania dobra w sposób wolny oraz rozpoznawania i odrzucania zła, wyboru prawdy i przeciwności błędowi. Istotnie, Bóg stwarzając osobę ludzką, wpisał w jej serce prawo, które każdy może odkryć, a sumienie jest

właśnie tą zdolnością rozróżniania dobra i zła i działania zgodnie z tym prawem. Posłuszeństwo wobec tego prawa stanowi o godności człowieka.

Żadna ludzka władza nie ma prawa ingerować w sprawę sumienia człowieka, jest ono bowiem świadectwem *transcendencji osoby*, także wobec społeczeństwa, jako takie jest nienaruszalne. Nie jest ono jednak absolutem, postawionym ponad prawdą i błędem; przeciwnie, jego wewnętrzna natura zakłada związek z prawdą obiektywną, powszechną i taką samą dla wszystkich, której wszyscy ludzie mogą i powinni poszukiwać. W tym związku z prawdą obiektywną znajduje swoje usprawiedliwienie wolność sumienia jako konieczny warunek dążenia do prawdy godnej człowieka, poznania jej w sposób odpowiedni oraz przyłgnięcia do niej. To z kolei zakłada, że wszyscy powinni szanować sumienie każdego człowieka i nie usiłować narzucać nikomu swojej własnej "prawdy", co nie narusza prawa do wyznawania jej bez pogardzania z tego powodu nikim, kto myśli odmiennie. *Prawda nie zwycięża inaczej jak własną mocą.* Odmawianie osobie pełnej wolności sumienia, a zwłaszcza wolności szukania prawdy lub podejmowanie prób narzucania pewnego szczególnego sposobu rozumienia prawdy, sprzeciwia się jej najbardziej podstawowemu prawu. Wywołuje to również zaostanie się sprzeczności i napięć, które mogą doprowadzić do powstania trudnych i wrogich stosunków wewnątrz społeczeństwa, a nawet do otwartego konfliktu. Ostatecznie zatem na *płaszczyźnie sumienia* można postawić i najsukcesyjnie rozwiązać problem zapewnienia stałego i trwałego pokoju.

II. Prawdę absolutną można znaleźć tylko w Bogu

Gwarancją istnienia obiektywnej prawdy jest Bóg. Prawda absolutna, a poszukiwanie prawdy utożsamia się - na płaszczyźnie obiektywnej z poszukiwaniem Boga. Wystarczyłoby to do ukazania *wewnętrznego związku istniejącego pomiędzy sumieniem a wolnością religijną.* Z drugiej strony, wyjaśnia się w ten sposób, dlaczego systematyczne zaprzeczanie istnieniu Boga i stworzenie systemu, którego podstawowym elementem jest owa negacja, są krańcowo sprzeczne z wolnością sumienia, jak również wolnością religijną. Kto bowiem uznaje związek między prawdą ostateczną i Bogiem, uznaje również, że niewierzący mają prawo, a nawet obowiązek poszukiwania prawdy, która ich

Oświadczenie Jego Świątobliwości POSZANOWANIE WARUNKIEM

doprowadzi do odkrycia Boskiej tajemnicy i do pokornego jej przyjęcia.

III. Formowanie sumienia

Podstawowym obowiązkiem każdego człowieka jest *kształtowanie własnego sumienia* w świetle obiektywnej prawdy, której poznania nikomu się nie odmawia i nikt nie może go zabrać. Kto domaga się prawa do postępowania według własnego sumienia, a nie uznaje równocześnie obowiązku podporządkowywania go prawdzie i prawu wpisanemu w nasze serce przez samego Boga, w rzeczywistości przypisuje nadrzedną wartość swojemu ograniczonemu osądowi. Nie przyczynia się w ten sposób bynajmniej do budowania pokoju na świecie. Należy raczej z wielką gorliwością poszukiwać prawdy i żyć nią jak najlepiej według własnych możliwości. Te szczerze poszukiwanie prawdy kształtuje nie tylko postawę szacunku wobec poszukiwanych innych ludzi, ale także pragnienie wspólnego poszukiwania.

W doniosłym zadaniu kształtowania sumienia pierwszorzędną rolę odgrywa rodzina. Poważnym obowiązkiem rodziców jest pomaganie własnym dzieciom, już od najmłodszych lat, w szukaniu prawdy i w życiu zgodnie z prawdą oraz w szukaniu dobra i szerzeniu go.

Zasadnicze znaczenie dla formacji sumienia ma także *szkoła*, w której dzieci i młodzież stykają się z szerszym światem, często odmiennym od środowiska rodzinnego. Wychowanie bowiem nie jest nigdy moralnie obojętne, nawet gdy usiłuje się głosić jego "neutralność" etyczną i religijną. Sposób, w jaki dzieci i młodzież są formowane i wychowywane, odzwierciedla nieuchronnie te wartości, które wpływają następnie na ich sposób rozumienia innych i całego społeczeństwa. Zgodnie więc z naturą i godnością osoby ludzkiej oraz z prawem Bożym, programy szkolne winny pomagać młodzieży w rozeznawaniu i szukaniu prawdy, uczyć akceptacji wymogów i ograniczeń prawdziwej wolności oraz szacunku dla analogicznego prawa innych ludzi.

Proces kształtowania sumienia nie będzie pełny, gdy braknie gruntownego *wychowania religijnego*. Jakże młody człowiek może pojąć w pełni nakazy moralne, będące konsekwencją uznania godności ludzkiej, nie odwołując się do źródła tej godności, do Boga Stwórcy? W tej dziedzinie pierwszorzędną rolę nadal odgrywa rodzina, i Kościół katolicki, wspólnoty chrześcijańskie oraz inne instytucje religijne, państwo zaś, zgodnie z normami i Deklaracjami międzynarodowymi winno gwarantować ich prawa i ułatwiać korzystanie z nich. Ze swej strony rodzina i wspólnoty religijne powinny w sposób coraz głębszy i bardziej zdecydowany opowiadać się po stronie obiektywnych wartości osoby ludzkiej.

Wśród wielu innych instytucji, odgrywających szczególną rolę w kształtowaniu sumienia, można wspomnieć także *środki społecznego przekazu*. W dzisiejszym świecie, charakteryzującym się szybkim przekazywaniem informacji, środki społecznego przekazu mogą odegrać niezwykle ważną a nawet zasadniczą rolę w poszukiwaniu prawdy, unikając przedstawiania interesów tylko wybranych osób, grup lub ideologii. Dla coraz większej liczby osób środki te stanowią często jedyne źródło informacji. Jakże zatem odpowiedzialnie winny być używane w służbie prawdy!

IV. Nietolerancja: poważne zagrożenie dla pokoju

Poważne zagrożenie dla pokoju stanowi nietolerancja, przejawiająca się w nieuznawaniu wolności sumienia innych. Historia nauczyła nas boleśnie, do jak daleko idących konsekwencji może ona prowadzić.

Nietolerancja może wkręcać się w każdą dziedzinę życia społecznego; jej przejawem jest marginalizacja lub prześladowanie osób i mniejszości, które usiłują kierować się własnym sumieniem w wyborze godziwych dróg postępowania. W życiu publicznym nietolerancja nie zostawia miejsca dla pluralizmu działań politycznych czy społecznych, narzucając w ten sposób wszystkim jednolitą wizję organizacji społecznej i kulturalnej.

Mówiąc o nietolerancji religijnej, nie można zaprzeczyć, że wbrew niezmiennej nauce Kościoła katolickiego, zgodnie z którą nikogo nie można zmuszać do wierzenia, między chrześcijanami a wyznawcami innych religii dochodziło w ciągu wieków do niemałych napięć, a nawet konfliktów. Sobór Watykański II uznał to formalnie, stwierdzając, że "w życiu Ludu Bożego, pielgrzymującego przez zmienne koleje ludzkich dziejów, nieraz pojawił się sposób postępowania nie dość zgodny z duchem ewangelicznym".

Jeszcze dzisiaj wiele trzeba zrobić, aby przezwyciężyć nietolerancję religijną, która w wielu częściach świata prowadzi do prześladowania mniejszości. Niestety, jesteśmy świadkami prób narzucania innym określonej religii zarówno w sposób jawny, poprzez swego rodzaju "prozelityzm", stosujący otwarcie środki przymusu, jak i pośrednio, poprzez odmawianie pewnych praw obywatelskich czy politycznych. Bardzo trudne są sytuacje, w których norma o charakterze czysto religijnym staje się prawem państwowym, lub jest tak traktowana, w czym nie bierze się pod uwagę różnicy między funkcją religii a funkcją wspólnoty politycznej. Utożsamianie prawa religijnego z prawem państwowym może prowadzić do całkowitego zniesienia wolności religijnej, a nawet ograniczyć czy zlikwidować inne niezbywalne prawa ludzkie. W tym kontekście chciałbym przytoczyć słowa, które zawarłem w Oświadczeniu na Światowy Dzień Pokoju w roku 1988. "Także wówczas, gdy państwo przyznaje specjalną pozycję prawnej określonej religii, istnieje obowiązek prawnego uznania i skutecznego poszanowania prawa do wolności sumienia wszystkich obywateli, jak również obywateli zamieszkałych w danym kraju, także czasowo, ze względu na wykonywane zajęcia czy z innych motywów". Odnosi się to także

Ści Papieża Jana Pawła II na XXIV Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1991 roku DIE SUMIENIA KAŻDEGO CZŁOWIEKA POKOJU

do praw społecznych i politycznych mniejszości oraz do sytuacji, w których zagorzały laicyzm, w imię poszanowania wolności sumienia, faktycznie odmawia wierzącym prawa do publicznego wyznawania własnej wiary.

Nietolerancja może być także skutkiem tendencji fundamentalistycznych, które co jakiś czas dochodzą do głosu. Mogą one prowadzić do poważnych nadużyć, takich jak radykalne tłumienie wszelkiego publicznego ujawniania odmienności, albo wręcz zniesienia swobody wypowiedzania się. Fundamentalizm może także prowadzić do wyłączenia drugiego człowieka z życia społecznego, lub - w dziedzinie religijnej - do stosowania przymusu w "nawracaniu". Chociaż bliska sercu jest prawda własnej religii, to fakt ten nie uprawnia żadnej osoby czy grupy do prób tłumienia wolności sumienia tych, którzy żywią inne przekonania religijne; nie wolno nikogo nakłaniać do sprzeniewierzenia się własnemu sumieniu, proponując lub odmawiając udzielenia określonych przywilejów i praw społecznych za cenę zmiany religii. Istnieją też sytuacje, w których zabrania się ludziom - grożąc surowymi karami - wolnego wyboru religii innej niż ta, którą w danej chwili wyznają. Podobne przejawy nietolerancji nie sprzyjają, oczywiście, sprawie pokoju w świecie.

Aby usunąć skutki nietolerancji, nie wystarczy "chronić" mniejszości etniczne czy religijne, traktując je tak, jakby były osobami nieletnimi lub pozostającymi pod opieką państwa. Mogłoby to prowadzić do swoistej dyskryminacji, która utrudnia, a nawet uniemożliwia harmonijny i pokojowy rozwój społeczeństwa. Należy raczej uznać i zabezpieczyć *niezbывalne prawo do postępowania zgodnie z własnym sumieniem* i wyznawania oraz praktykowania indywidualnie czy wspólnotowo własnej wiary, pod warunkiem nienaruszania porządku publicznego.

Jest paradoksem fakt, że ci, którzy w przeszłości padli ofiarą różnych form nietolerancji, mają skłonność do tworzenia nowych sytuacji nietolerancji. Zakończenie w pewnych częściach świata długich okresów prześladowań, podczas których nie szanowano sumienia jednostki i tłumiono to, co dla osoby ludzkiej jest najdroższe, nie może stać się okazją do powstawania nowych form nietolerancji, nawet jeśli pojednanie z dawnym ciemną jest bardzo trudne.

Wolność sumienia, właściwie pojęta zawsze ze swej natury jest skierowana ku prawdzie. Nie prowadzi więc do nietolerancji, ale do zrozumienia i pojednania. To zrozumienie nie jest cnotą bierną, lecz wyrasta z czynnej miłości i prowadzi do pozytywnego działania na rzecz zapewnienia wszystkim wolności i pokoju.

V. Wolność religijna : fundament pokoju

Doniosłe znaczenie wolności religijnej składania mnie do ponownego stwierdzenia, że prawo do wolności religijnej nie jest po prostu jednym z wielu praw ludzkich, ale "prawem najbardziej podstawowym, ponieważ godność każdej osoby wypływa przede wszystkim z jej głębokiej więzi z Bogiem Stwórcą, na którego obraz i podobieństwo została stworzona jako obdarzona rozumem i wolnością". "Wolność religijna, niezbywalny wymóg godności każdego człowieka, leży u podstaw wszystkich praw ludzkich" i dlatego jest najgłębszym wyrazem wolności sumienia. Nie sposób zaprzeczyć, że prawo do wolności religijnej dotyczy samej tożsamości osoby. Jednym z najbardziej znamienitych zjawisk, charakteryzujących dzisiejszy świat, jest rola religii w budzeniu poczucia narodowego i w poszukiwaniu wolności. W wielu przypadkach właśnie dzięki wierze religijnej została zachowana, a nawet umocniona tożsamość całych narodów. W krajach, w których religia napotykała na trudności, albo była wręcz prześladowana, ponieważ próbowano traktować ją jak relikwii przeszłości, objawiła się ona na nowo jako potężna siła wyzwolenia.

Wiara religijna jest tak ważna dla narodów i dla pojedynczych osób, że w wielu przypadkach są one gotowe do wszelkich ofiar, aby ją ocalić. Każda bowiem próba tłumienia lub zniweczenia tego, co jest człowiekowi najdroższe, może wywołać reakcję w postaci jawnego lub utajonego buntu.

VI. Potrzeba sprawiedliwego porządku prawnego

Pomimo licznych deklaracji, odnoszących się do poszczególnych krajów lub do społeczności międzynarodowej, które głoszą prawo do wolności sumienia i religii, nadal zbyt powszechne jest zjawisko prześladowań religijnych. Bez odpowiednich gwarancji prawnych, wykorzystujących właściwe środki, takie deklaracje zbyt często pozostają martwą literą. Zastępują zatem na uznanie wielokrotnie podejmowane wysiłki w celu nadania większej skuteczności istniejącemu prawodawstwu poprzez tworzenie nowych środków prawnych, zdolnych zabezpieczyć wolność religijną. Dzięki skutecznej ochronie prawnej winien zniknąć wszelki przymus religijny, który jest poważną przeszkodą dla pokoju. Przeciwnie, "tego rodzaju wolność polega na tym, że wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiejkolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu według swego sumienia prywatnym i publicznym, indywidualnym lub w łączności z innymi, byle w godziwym zakresie".

Na obecnym etapie dziejów pilna staje się konieczność wzmocnienia środków prawnych chroniących wolność sumienia również na polu politycznym i społecznym. W związku z tym stopniowy

i ciągły rozwój porządku prawnego, akceptowanego przez społeczność międzynarodową, może stanowić jedną z najpewniejszych podstaw pokoju i rozumnego postępu rodziny ludzkiej. Równie ważne jest podjęcie analogicznych działań na płaszczyźnie poszczególnych krajów i regionów, tak by wszyscy ludzie, gdziekolwiek mieszkają, zostali objęci ochroną prawną, zgodnie z normami uznanymi na szczeblu międzynarodowym.

Państwo ma obowiązek nie tylko uznać podstawową wolność sumienia osoby ludzkiej, ale także winno ją umacniać, zawsze jednak biorąc pod uwagę naturalne prawo moralne, dobro wspólne oraz szanując godność każdego człowieka. W związku z tym warto tu przypomnieć, że wolność sumienia nie pozwala korzystać w sposób nieograniczony z prawa do sprzeciwu sumienia. Gdy żądanie wolności prowadzi do samowoli lub staje się pretekstem do ograniczania praw innych ludzi, państwo ma obowiązek bronić niezbywalnych praw swoich obywateli przeciwko takim nadużyciom, także korzystając ze środków prawnych.

Pragnę zwrócić się ze szczególnie nagłym apelem do tych, którzy są odpowiedzialni za sprawy publiczne - do głów państw i rządów, prawodawców, sędziów i innych - ażeby przy pomocy wszelkich koniecznych środków zapewnili *prawdziwą wolność sumienia* wszystkim pozostającym w obrębie ich jurysdykcji, zwracając szczególną uwagę na prawa mniejszości. Przyczynia się w ten sposób nie tylko do umocnienia sprawiedliwości, ale także do rozwoju społeczeństwa żyjącego w pokoju i zgodzie. Nie muszę też chyba dodawać, że państwa są zobowiązane moralnie i prawnie do przestrzegania układów międzynarodowych, które podpisały.

VII. Społeczeństwo i świat pluralistyczny

Istnienie uznanych norm międzynarodowych nie wyklucza, że są takie reżimy bądź systemy rządów, które odpowiadają specyficznej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Rządy te winny jednakże zapewnić pełną wolność sumienia każdemu obywatelowi i nie mogą w żaden sposób być pretekstem do zaprzeczania lub ograniczania praw powszechnie uznanych.

Jest to tym bardziej prawdziwe, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że w dzisiejszym świecie rzadko cała ludność jakiegoś kraju wyznaje tę samą religię lub należy do tej samej grupy etnicznej czy kulturowej. Masowa migracja i ruchy ludności prowadzą do powstawania społeczeństwa złożonego z przedstawicieli wielu kultur i wielu religii w różnych częściach świata. W tym kontekście poszanowanie sumienia wszystkich staje się szczególnie naglące i stawia pewne sektory i struktury społeczeństwa, jak również prawodawców i rządzących w obliczu nowych wyznań.

W jaki sposób winny być respektowane w danym kraju różnorodne tradycje, zwyczaje i modele życia oraz obowiązki religijne bez naruszania integralności własnej kultury? W jaki sposób kultura dominująca w społeczeństwie winna przyjąć i wchłonąć nowe elementy nie narażając się na utratę własnej tożsamości i nie powodując konfliktów? Odpowiedzią na te trudne pytania może stać się staranne wychowanie w poszanowaniu sumienia drugiego człowieka poprzez takie środki, jak poznanie innych kultur i religii oraz zrównoważone zrozumienie istniejącego różnicowania. Czy jest lepsza droga do jedności w różnorodności niż wspólne dążenie do pokoju i wspólne głoszenie znaczenia wolności, która oświeca i wzbogaca sumienie każdego człowieka? Należałoby również zżyć sobie, z punktu widzenia dobra współżycia społecznego, aby współistniejące kultury wzajemnie się szanowały i wzbogacały. Właściwie pojęta inkulturacja służy również osiągnięciu lepszego porozumienia między religiami.

W tej właśnie dziedzinie porozumienia między religiami w ostatnich latach zostały podjęte liczne inicjatywy, mające na celu popieranie czynnej współpracy w zakresie rozwiązywania problemów całej ludzkości inspirowanego przez liczne wartości wspólne wielkim religiom. Pragnę poprzeć wszelkie próby takiej współpracy gdziekolwiek jest to możliwe, jak również nawiązywanie oficjalnego dialogu, tak jak to ma już miejsce między przedstawicielami większych grup religijnych. Stolica Apostolska dysponuje specjalną dykasterią - Papieską Radą do spraw Dialogu Międzywyznaniowego - której szczególnym celem jest rozwijanie dialogu i współpracy między różnymi religiami, w duchu absolutnej wierności wobec tożsamości katolickiej i w duchu pełnego poszanowania tożsamości innych religii.

Gdy zarówno współpraca, jak i dialog między religiami,

przebiegają w atmosferze zaufania, szacunku i szczerości, stanowią wkład w dzieło pokoju. "Człowiek winien rozwijać *swego ducha i swoje sumienie*. Tego właśnie często brak współczesnemu człowiekowi. Zapoznanie wartości i kryzys tożsamości, przez który przechodzi nasz świat, zobowiązuje nas do przezwyciężenia go i do podjęcia na nowo wysiłków na polu badań i dociekań. Wewnętrzne światło, które rozbłyśnie w ten sposób w naszej świadomości, pozwoli odnaleźć sens rozwoju, zwrócenia go ku dobru człowieka, każdego człowieka i wszystkich ludzi zgodnie z zamysłem Bożym". To wspólne poszukiwanie w świetle prawa sumienia i przepisów własnej religii, biorące pod uwagę również przyczyny obecnych niesprawiedliwości społecznych i wojen, stanie się pewnym fundamentem współpracy, której celem będzie znalezienie potrzebnych rozwiązań.

Kościół katolicki chętnie popiera każdą formę lojalnej współpracy, mającej na celu budowanie pokoju. Szczególnym wkładem Kościoła do tej współpracy będzie kształtowanie sumień jego członków w duchu otwarcia na innych, szacunku dla bliźniego i tolerancji, która towarzyszy poszukiwaniu prawdy, w duchu solidarności.

VIII. Chrześcijańska koncepcja sumienia

Zobowiązani do postępowania, na drodze poszukiwania prawdy, zgodnie z własnym sumieniem, uczniowie Jezusa Chrystusa wiedzą, że nie należy ufać jedynie własnej zdolności moralnego osądu. Objawienie oświeca ich sumienia i pozwala poznać wielki dar Boga dla człowieka: wolność. Bóg nie tylko wpisał prawo naturalne w każde ludzkie serce, które jest "najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem", lecz objawił także swe własne prawo w Piśmie Świętym. Zawiera ono zachętę, a raczej nakaz miłowania Boga i zachowywania tego prawa.

Bóg dał nam poznać swoją wolę. Objawił nam swoje przykazania, stawiając nas wobec "życia i dobra, śmierci i zła" i wzywa nas, abyśmy "wybrali życie... miłując Pana, Boga naszego, słuchając Jego głosu i będąc z Nim zjednoczeni; On bowiem jest naszym życiem i długowiecznością". W pełni swej miłości szanuje On wolny wybór człowieka, który szuka wartości najwyższych i w ten sposób objawia swój pełny szacunek dla cennego daru, którym jest wolność sumienia. Świadczą o tym Jego prawa, będące pełnym wyrazem Jego woli, której absolutnie nie można pogodzić ze złem moralnym; przy pomocy tych praw pragnie On ukierunkować poszukiwanie ostatecznego celu, gdyż mają one sprzyjać korzystaniu z wolności, nie zaś jej utrudnianiu.

Nie dość było jednak Bogu okazać swoją wielką miłość światu stworzonemu i człowiekowi. On tak "umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne... Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu". Syn nie wahał się powiedzieć, że jest Prawdą i zapewnić, że ta prawda nas wyzwoli.

W poszukiwaniu prawdy chrześcijanin zwraca się ku Objawieniu Bożemu, które w Chrystusie jest obecne w całej pełni. Powierzył On Kościołowi misję głoszenia tej prawdy, i nakazał wierność tej prawdzie. Moim największym zadaniem jako następcy Piotra jest właśnie stać na straży tej nieustającej wierności, utwierdzając w wierze moich braci i siostry.

Chrześcijanin, bardziej niż ktokolwiek inny, winien poczuwać się do obowiązku *podporządkowania swojego sumienia prawdzie*. Wobec wspaniałości tego darmo otrzymanego daru, jakim jest Objawienie Boże w Chrystusie, jakże pokornie i uważnie należy wsłuchiwać się w głos sumienia! Jak bardzo należy nie dowierzać ograniczonemu światłu własnego poznania, z jaką gotowością należy się uczyć, a jak nieskończenie potępiać! Jedną z pokus powracających we wszystkich czasach również wśród chrześcijan, jest uważanie siebie za depozytariuszy prawdy. W epoce tak przesiąkniętej indywidualizmem pokusa ta może się różnie wyrażać. Cechą jednakże człowieka żyjącego prawdą jest miłować pokornie. Tak poucza nas słowo Boże: prawdę czyni się w miłości.

A potem ze względu na prawdę, którą wyznajemy, jesteśmy wezwani do krzewienia jedności a nie podziałów, pojednania - a nie nienawiści i nietolerancji. Darmo otrzymany dostęp do prawdy nakłada na nas niezwykłą odpowiedzialność głoszenia tylko tej prawdy, która prowadzi do wolności i pokoju dla wszystkich: do Prawdy wcielonej w Jezusie Chrystusie.

Na zakończenie tego Oredzia wzywam wszystkich do uważnej refleksji nad koniecznością poszanowania sumienia każdego człowieka w jego własnym otoczeniu i w świetle własnej odpowiedzialności. We wszystkich dziedzinach kultury, życia społecznego i politycznego *poszanowanie wolności sumienia*, ukierunkowanego ku prawdzie, znajduje różne, ważne i bezpośrednie zastosowanie. Szukając wspólnie prawdy, w duchu poszanowania sumienia innych, będziemy mogli postępować drogami pokoju, który przynosi wolność zgodnie z zamysłem Boga.

Watykan, dnia 8 grudnia 1990 r.

Jan Paweł II, papież



VYTAUTAS LANDSBERGIS przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej

Szanowni Obywatele,

z okazji Bożego Narodzenia winszuję Wam wszystkim i życzę spokoju serca, i zastanowienia się dokąd dążymy. Czy nie za dużo wykazujemy uczuć niedobrych, czy nie za mało braterskiego poparcia wzajemnego, odpowiedzialności za słowo i czyn. Bo w końcu odpowiada się przed sumieniem własnym nie tylko za czyny, ale i za bezczynność, gdy można wystąpić przeciwko niezgodzie, a tego się nie robi. Niech Święta nasze będą nacechowane dążeniem do zgody, a Nowy Rok - dobrą nadzieją na lepsze czasy w wolności.

ZNAD WILII

1990.12.23 - 1991.01.05

5

Z BAZYLI SZKIEM WILEŃSKIM JAK BYŁO?

Nie pamiętam już dokładnie który to był rok, chyba 1928, kiedy z ramienia akademickiego Klubu Włóczęgów trafiłem do zarządu naszej Bratniej Pomocy. Wyznaczono mi kierownictwo działem kulturalno-oświatowym. Zająłem się organizacją czytelní, no i postanowiłem stworzyć Koło Dramatyczne. O ile z czytelní nie miałem kłopotów, to z formowaniem teatru było gorzej. Musiałem zasięgnąć rady, udałem się więc do najwyższego autorytetu, jakim bezsprzecznie był mistrz nad mistrze, sam... Juliusz Osterwa, on to właśnie wtedy organizował swoją Redutę, czyli zakon wielkiej, najczystszej sztuki.

Podciągając marynarkę i chrząkając w zażenowaniu stawilem się przed autorytetem, prosząc o pomoc. Wysłuchał mnie z zainteresowaniem, po czym odwracając głowę zawołał: "...Mieczysławie!"

Na to zawołanie zjawił się szybkim krokiem dziwny starszy pan o rozwichrzonej, siwej czuprynie i błyszczących oczach. Osterwa w paru słowach wytłuszczył moją sprawę i tu nastąpił niesamowity jakiś wybuch entuzjazmu:...

- Z nieba mi spadłeś! - zawołał przybyły pan, którym się okazał profesor Mieczysław Limanowski, doradca literacki Reduty. - Z nieba mi spadłeś! - powtórzył - To nie ty, to głos Wilna przez ciebie, chłopcze, przemawia! Stworzymy razem wielką rzecz, powszechną, wielkie widowisko. Kraków ma swego smoka i lajkonika, a Wilno będzie miało bazyli szkę. Znasz pewnie tę litewską legendę? - spytał.

W zażenowaniu opuściłem oczy. Niestety, nie znałem jej.

- Więc posłuchaj: onego czasu, na wzgórzu Bakszta, w Wilnie, gnieździł się w pieczarze olbrzymi, okrutny jaszczur bazyli szkiem zwany. Pożerał codziennie naiwne dziewczęta, co mimo przestróg szły na spacer, nad Wilie. Nie było takiej siły, któraby odwiodła biedną ofiarę od żarłocznego potwora, miał on bowiem we wzroku obezwładniającą siłę, która przyciągała ku sobie. Król nie widząc innego ratunku rozesłał na świat wici, aby każdy kto tylko włada mieczem, śpieszył na pomoc. Zaczęli więc wkrótce zjeżdżać rycerze z całego świata. Ale nic z tego. Który się do Bakszty zbliżył, rażony wzrokiem jaszczura padał na miejscu. Straszliwy bazyli szek coraz bliżej się podsuwał ku wrotom zamczyska.

Aż oto któregoś dnia zjawił się przed królem piękny młodzieniec bez broni, tylko z lustrzaną tarczą na ramieniu i oddawszy pokłon ruszył galopem na smoka. Ten ledwie wylazł z grotu, rażony własnym wzrokiem odbitym w lustrze tarczy, padł trupem.

- Widzisz więc chłopcze! - zakończył profesor - musimy teraz tę legendę odtworzyć, żeby żyła na ulicach miasta i co rok wracała. Będzie to widowisko nad widowiska. Cała Europa zacznie do nas zjeżdżać. Powiadam ci to... wielka rzecz! Zwołaj swoich przyjaciół, cały swój Klub Włóczęgów i weźmiemy się do roboty. Wkrótce będę u was razem z Osterwą.

Rzeczywiście, w sobotę sala ogniska wypełniła się po brzegi, ale same dziewczyny. Zjawiły się oglądać gwiazdora - Osterwę. Jak przyszło do pracy, w następnym zebraniu uczestniczyła już tylko paczka, ale ta wytrwała już do końca. Najwięcej i najdłużej rozprawiał zawsze Limanowski. Przeprowadzał on, zdaje się, studia psychologiczne nad "zbiorowym myśleniem". Jak było - tak było, straciliśmy na przelewaniu z pustego w próżne 20 sobót, aż wreszcie chwycono się za głowy, że to już tak późno, że termin wyznaczony na widowisko zbliża się.

- Kto teraz podejmie się organizacji praktycznej? Oczywiście Klub Włóczęgów, a Kilometr - czyli ja - będzie kierownikiem! Głupi, że się zgodziłem! Zapomniałem zupełnie o wykładach uniwersyteckich, tyle spraw miałem na głowie. Wszystkie szkoły Wilna wycinały i kleiły z kartonu czapki i helmy na głowy rycerskie, Wydział Sztuk

Wacław Korabiewicz



Rys. Stanisław Kaplewski

Pięknych kombinował konstrukcję cielska bazyli szkowego, Wydział Chemii fabrykował ognie, jakie mają tryskać z jego pyska. Straż ogniowa szykowała pochodnie.

W kostiumniach teatrów przesiadując godzinami dobierając stroje dla rozmaitych dowódców. Do tego wszystkiego potrzeba mieć co najmniej 500 olbrzymich kolorowych palm kaziukowych i tyleż wielkich papierowych słoneczników. Na to wszystko jeszcze konieczne są pieniądze i nikt tego nie da. Trzeba organizować imprezy dochodowe. Zapraszać artystów na występy. Targować lokale. Musi być skomponowany specjalny hymn dla chórów i orkiestr. Każdy szczegół należy omówić, wyreżyserować.

Program widowiska ma być następujący: w przeddzień o 8 wieczór zjadą się na plac katedralny z czterech stron świata orszaki rycerskie. Każdy orszak ma liczyć 60 koni (50 szeregowych i 10 oficerów). Od Wschodu mają to być moskiewscy bojarowie. Od Zachodu rycerze hiszpańscy lub francuscy, od południa Tatarzy, a od Północy - Litwini. Włosy stają dęba - wszystkich trzeba ubrać stylowo i ładnie. Na Placu Katedralnym, a właściwie na stopniach samej katedry mają powitać przybyłych rycerzy rajcowie miasta, czyli ich olbrzymie karykatury wymalowane i wycięte z kartonu. Nazajutrz korpus oficerski odbędzie naradę na dziedzińcu uniwersytetu. Przemawiać będą prawnicy. Ma być wyznaczony konkurs krasomównstwa. Z podwórka Skargi pochód ruszy na Baksztę, gdzie już z otwartym pyskiem ma ich czekać 5-metrowy, zielony potwór. Gdy pochód ustawi się po bokach, środkowym, wąskim przejściem od strony Ostrej Bramy przysalopuje Nieznany Rycerz z lustrzaną tarczą. Po strasznym ryku i łomotaniu skrzydeł bazyli szek padnie martwy. Rycerze chwycą go na ramiona i poniosą w pochodzie na miasto. Na każdym z placów odbędą się jakieś imprezy. Wreszcie na Łukiszkach, w miejscu tradycyjnego Kaziuka, na wielkim stosie, spali się bazyli szka, a jego prochy zanoszą nad Wilie uroczyste zatopić.

Tak miały wyglądać bazyli szkowe uroczystości. Przed ich rozpoczęciem odbyło się zebranie uczestników. A więc: dyrektorzy szkół, komendanci pułków, komendanci straży ogniowych, dyrygenci orkiestr i chórów, dziennikarze, no i co najważniejsze - komendanci poszczególnych posterunków, czyli - moi włóczegowie. A na wysokiej katedrze uniwersytetu zasiadłem ja - 24-letni osobnik, z ważną miną regulujący zegarki wg własnego. Taka to musiała być punktualność.

Wreszcie nadszedł oczekiwany dzień. Tyle lat minęło, a dziś jeszcze drzę na wspomnienie przeżytych wówczas emocji. Na szczęście, pocziwy wojewoda wileński, Władysław Raczkiewicz (późniejszy prezydent) oddał do mojej dyspozycji swoje wytworne, reprezenta-

cyjne auto, które wyratowało z wielu, bardzo wielu kłopotów.

Pierwszym moim zadaniem było sprawdzenie przynajmniej jednego z czterech punktów zbornych na peryferiach miasta, gdzie się ubierały i skąd wyruszały rycerskie orszaki. Osobiście dobrałem każdemu z oficerów jego stylowy strój. Szeregowi mieli kartonowe, także odpowiednie helmy. Był wśród nich pan Wołodjowski, i Zagłoba, i Podbipełta, a wszystko zapakowane dokładnie w oddzielnych paczkach. Dojeżdżałem więc do punktu spokojny. Dochodziła szósta, czas najwyższy aby byli gotowi i już wyruszali.

Tymczasem, mój Boże! Co się dzieje! Przede mną jakiś rejwach, krzyki, sprzeczki, bieganina. Na polu rozebranych typy wyrwywają sobie wzajemnie części garderoby. Co się stało? - pytam komendanta włóczęgo.

- A bo, mój drogi! - usprawiedliwia się - nie potrafiłem powstrzymać. Porozrywali worki z ubraniami. Każdy wybierał co lepsze. Klóć się, wciąż im czegoś brakuje.

Całym szc ęciem znałem sprawę na pamięć, wiedziałem, która szabla do jakich spodni należy, więc migiem posegregowałem wszystko i jakoś poszło. Ale to przecież tylko jeden punkt! Co się dzieje w pozostałych trzech?

Zrezygnowany, wracam powoli na Plac Katedralny. Tu oczom własnym nie wierzę. Takich tłumów nie oglądałem przy żadnych uroczystościach. Dosłownie głowa przy głowie. Ledwie przepycham się samochodem. Kordony wojska próżno usiłują regulować ruch uliczny. Na stopniach katedry zastaje już zjednoczony chór wszystkich szkolnych i miejskich chórów. Spoglądam na zegarek. Za kwadrans ósma, już jest mrok. Nagle, od Cieletnika, czyli od dawnego Dolnego Zamku zjawia się na karym koniu pięknie ubrany poprzedzany trębaczem herold królewski, z znak hejnału rozwija długi pergamin, z którego donośnym głosem czyta:

"Wszem wobec i każdemu z osobna orędzie królewskie, że się wzywa każdego kto mieczem włada, na walkę z bazyli szkiem". Orędzie było długie i górnolotne. Cały plac zamarł w martwej ciszy. Słychać było każde słowo, a przecież głośników nie było. Kiedy herold zakończył czytanie, stojąca obok mnie babina westchnęła ciężko mówiąc: "Amen".

Raptem na czterech rogach placu prawie jednocześnie zagrały fanfary i zamigotały pochodnie. Pierwszy dzień widowiska udał się znakomicie. Reszta poszła jak z płatka. Ale co będzie jutro?

Rycerskiej narady na podwórku Skargi nie trzeba kontrolować. Lepiej śpieszyć na Baksztę. Chodniki pełne ludzi. Spoglądają gorączkowo w stronę uniwersytetu, wypatrując pochodu. Kordon wojska rozpostarł ramiona i trzyma. Komendant posterunku, włóczęga "Kakadu" melduje mi, że wszystko w porządku. Ma on na ramieniu białą opaskę z wydrukowanym czerwono

bazyli szkiem. Zapomniałem zupełnie, że wszyscy mamy takie opaski, tylko na mojej widnieją aż trzy czerwone smoki.

Baksztę zastaje gotową. Właśnie odbywa się ostatnia próba. Ogromne cielsko jaszczura straszy. Z nozdrzy jego bucha dym i płomień. Ba, w jego brzuchu siedzi dwóch akademików chemików. Włóczęga "Bachus" znowu melduje, że wszystko w porządku. Jadę w kierunku Ostrej Bramy. Stamtąd ma przybyć ów Nieznany Rycerz. Z tym miałem wielki kłopot. Nikt nie chciał się podjąć ryzyka, aby wąskiem szpalerem, pomiędzy dwoma rzędami ludzi atakować konno ryczącego i ziejącego ogniem bazyli szkę. Jakież jeździec zdoła utrzymać w takich warunkach konia? A jednak znalazł się taki ułan - akrobata, co się podjął ryzyka.

Rumaka zastałem na podwórku, naprzeciw Ostrej Bramy. Jeździec miał być wewnątrz domu. Znalazłem go na krześle w pozycji rozkracznej, z twarzą spoconą i nalaną krwią. Raz po raz ocierał ją chustką. - Co się stało? - wołam przerażony.

- Ano, pan sam widzi. W tym pancerzu ani dychać. Ruszyć się nie mogę, a cóż dopiero konia dosiąść!

Teraz, nagle zrozumiałem wszystko. Profesor Limanowski, żeby było prawdziwie, kazał wypożyczyć kołczugę z muzeum, a człowiek XX wieku, tego nie wytrzymał. A za 20 minut musi on atakować bazyli szkę.

Bez słów wskakuję do auta i pędzę do teatru na Pohulanke. Tutaj wpadam jak wariat do kostiumni, chwytam pierwszy lepszy blaszany pancerz rycerski i wracam.

Kolejno lecę na Plac Katedralny. Tam na specjalnie wystawionym pomoście mają tańczyć góralicki. Zastaje ich przy pomoście. Kierownik podchodzi, załamując ręce: - Kilometrze! - powiada - Ratuj! Zapomnieliśmy na noclegu nasze góralskie białe spodnie, jakżeby w tych czarnych tańczyć?

Co tu długo gadać. Biorę adres i pędzę na Zwierzyńiec.

Potem na skwerze Orzeszkowej, na wielkiej, sztucznej estradzie, czeka kapelmistrz Reszke na czele zjednoczonych, wojskowych orkiestr. Chwała Bogu, że nikomu tu nie trzeba przywozić spodni. Czekamy tylko na pochód.

Jako pierwszy, na czele, dumnie stawiając kroki idzie oczywiście włóczęgowy komendant "Podjadek". Za komendantem kroczy liczna gromada, białe odzianych litewskich kapłanów. Dalej, kolejno oddziały rycerskie. Za nimi szkoły i harcerstwo z palmami i słonecznikami. Idą wszyscy wg programu, tylko bohatera tego dnia nie widać. Mieli go nieść rycerze przez całe miasto, aby spalić na placu Łukiskim. Ale gdzież mógł się zapodziać? Bagatela! Pięciometrowy olbrzym! To nie igła! Zatrzymuję pochód na skwerze Orzeszkowej, a sam śpieszę pod prąd pochodu szukać zguby.

Zjawiam się przed ratuszem. Tutaj, na schodach, mój komendant sprząta karykatury rajców. - Paweł! - wołam tragicznym głosem - Gdzież się podział bazyli szek? Co się z nim stało?

- Ano, widzisz? - odpowiada flegmatycznie - kiedy przynieśli go i postawili na ziemi przed ratuszem, nagle tłum kibiców rzucił się i zaczął bazyli szkę rwać na strzępy. Odrywali kawałki i brali do kieszeni na pamiątkę... Więc gnam co sił w motorze w stronę Łukiszek. Za placem Orzeszkowej widok nie daj Boże! Oto środkiem ulicy wleczę się powoli wóz wojskowy pełen pogniczonych, zielonych szmat od bazyli szkowej powłoki. Za wozem, po jezdni ciągnie się długa, bardzo długa szyja jaszczura i czerwonym językiem liże brukowe kamienie. Ten widok wydał mi się tak beznadziejnie tragiczny, tak nieskończenie smutny, że oczy moje nagle zasłoniła mgła. Wobec tych wszystkich moich zmarnowanych starań, tych obiadów niedojedzonych i nocy niespanych tego już było za wiele.

Kiedy się obudziłem w łóżku w swoim pokoju i otworzyłem oczy, ujrzałem kilka wesoło roześmianych głów. Byli to wszystko moi kochani włóczędzy.

Zapewniali, że wszystko doskonale się udało.

2. Kościół katedralny św. Stanisława (26)

6) Kaplica świętego Jana Nepomucena. Zwała się dawniej Częstochowską, od obrazu Bogarodzicy. W roku 1769 nad tą kaplicą zapadła wieża. Biskup ks. Massalski w r. 1781 przystąpił do jej wyodrębkowania, a następca jego Jan Nepomucen Korwin Kossakowski dokończył kaplicę tę, zwaną biskupią; tu bowiem dawniej znajdowały się katakumby biskupów i sufraganów wileńskich. Obraz w tej kaplicy św. Jana Nep. stojącego w obliczu Wacława IV króla czeskiego, pędzla Smuglewicza. Jest tu pomnik Jana Korwina Kossakowskiego biskupa wileń., wystawiony przez brata jego Józefa Kossakowskiego podczaszego. Nad tablicą marmurową znajduje się popiersie gipsowe pasterza, a w dole herb jego. Przy drzwiach tej kaplicy wejście na wschody prowadzące do chóru muzycznego.

7) Kaplica świętego Piotra. Pierwsza od chóru po lewej stronie, zwana Wojniańska. W owalnym sklepieniu w kształcie kopuły okno wypukłe rzuca światło na całą kaplicę. Obraz św. Piotra w więzieniu roboty Smuglewicza, niżej obraz Najświętszej Panny z Chrystusem i św. Janem, pędzla jakoby Coreggio. Abraham Wojna biskup wileński uczynił zapis na altarię wniebowzięcia Najśw. Panny 10 marca 1649 roku. W tej kaplicy w wielkim ołtarzu ma być postawiona statua św. Władysława, nad wykonaniem której obecnie pracuje znakomity nasz artysta p. Henryk Dmochowski. Wówczas kaplica otrzyma nazwę św. Władysława.

8) Kaplica Niepokalanego Poczęcia. Także po lewej stronie, zwana Wołowi-czowską, przerobiona z dawniej

PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor



królewskiej przez Eustachego Wołłowicza biskupa wileń. 15 marca 1631 r. Jest tu po prawej stronie na ścianie nagrobek tego biskupa. Założyciel położył na niej napis: "Violator hujus operis infelix esto" tj. gwałcieł tego dzieła niech będzie nieszczęśliwym. Powiadają, że Gucewicz przeczytawszy ten napis, bał się kaplicę tę resztować.

9) Kaplica Zwiastowania Najświętszej Panny. Zwana Kieżgajłowską od założyciela jej w roku 1436 Michała Kieżgajły, wojewody wileńskiego, kanc. lit. Nad ołtarzem nowy jest obraz Zwiastowania pędzla Rusieckiego. W ścianie znajduje się nagrobek Kieżgajły z długim napisem.

10) Kaplica świętego Piotra niedawno urządzona obok zakrystii, ciepła. Do niej będzie przeniesiony obraz św. Piotra z kaplicy nr 7 pędzla Smuglewicza. Dziś zaś umieszczono czasowo obraz wyobrażający wieczerzę Pańską pędzla Kanuta Rusieckiego, ofiarowany przez pralata Bowkiewicza i używany dla stawienia w ołtarzu zewnątrz katedry na uroczystość Bożego Ciała.

Oprócz tych kaplic, po lewej stronie, jest osobna kaplica obok Zwiastowania, w której raz na zawsze podług planu prof.

Podczaszyńskiego urządzono grób Pański.

Zakrystia. Po drugiej stronie naprzeciw kaplicy św. Kazimierza, obszerna kwadratowa zakrystia, ze dwóch dawniej tamże istniejących, kapitulnej i wikarialnej urządzona. Tu oprócz wielu starożytnych sprzętów, jest szafa duża blachą cynową wysłana, między dwoma kolumnami postawiona, gdzie umieszczony ławacz cynowy w formie wazy wysokiej z nakrywką wagi 80 funtów. Pod spodem w szufladzie miednica na ściek wody, ważąca funtów 28. Z zakrystii prowadzą wschody do archiwum kapitulnego, również do sali nad zakrystią i na dach kościelny.

Od redakcji: Co do kaplicy nr 7, czyli u Kirkora nazywanej św. Piotra, jak i kaplica nr 10, w późniejszych przewodnikach (Władysława Zahorskiego, Juliusza Kłosa) właśnie nazywa się ją już imieniem św. Władysława, o artyście rzeźbiarzu figury św. Władysława mówi się, że zginął w powstaniu 1863 r.

W katedrze jest więc 10 kaplic, do których wejście z kościoła. Kirkor omawia je kolejno poczynając od ołtarza wielkiego ze strony lewej. (Cdn.)



MIECZYSLAW MORAWSKI choreograf z San Diego, urodzony w Wilnie



Przemiany na Litwie pozwoliły mi przyjechać tutaj po wielu latach nieobecności. Jestem pełen wzruszenia i podziwu dla wileńców, mimo trudności skutecznie kroczą do przodu w swym dążeniu do niepodległości.

Mieszkam w kraju, gdzie osiągnięto dobrobyt i potęgę tylko dlatego, że przedstawiciele najprzeróżniejszych narodów, ludzie różnych ras, wyznań i przekonań politycznych potrafili ze sobą znaleźć język wspólny. Tego życzę mieszkańcom Litwy - tylko w zgodzie można osiągnąć zamierzony cel. Tak piękne miasto powinno sprzyjać idei porozumienia. Natomiast wileńcom rozsiadłym po całym świecie życzę częstszych powrotów do swego kochanego miasta nad Wiliją.

"Kontrasty i analogie"

Sławomira

Worotyńskiego

Worotyński wyróżniał się spośród wszystkich polskich wileńskich poetów i to nie tylko jako twórca, ale i jako człowiek. Stroniący od literackich sporów - żył jakby poza czasem. Zafascynowany słowem poetyckim, wielką sztuką, a także osobą Mickiewicza, poruszał się jakby w innym świecie, do którego rzadko tylko docierało echo codziennych spraw, przetransformowanych zresztą przez swoiste widzenie świata i liryczne "ja" autora. Wilno, miasto rodzinne, z którym był od dzieciństwa serdecznie związany, nie występuje więc w jego utworach w realistycznych obrazach, stanowiąc jakiś uduchowiony liryczny pejzaż, gdzie "Stary plac Giedymina płynie jak mała wyspa wśród oceanu domów". Architektura miasta, wyraźnie pobudzająca wyobraźnię autora, sprawia, że inaczej wyglądają już nie tylko zaułki, ale występuje także jakaś dziwna muzyka, która płynie od starych budowli:

*Od starych ulic cienkich niby struny(...)
dzień i noc gotyckie dźwięczy echo.*

("Pieśń o mieście")

Nie tylko jednak ten świat zatrzymany nagle w murach starego miasta rozsiewa dziwne piękno. Worotyński potrafi też opiewać widoki, które są dziełem współczesnej cywilizacji: "Opiewam dzisiaj młode, nowe Wilno" - pisze w cytowanej już "Pieśni o mieście". Jest tu także znaczące i jakże charakterystyczne dla każdego prawdziwego humanisty uzasadnienie. "Bo tak jak człowiek miasto moje piękne". Czy możemy zatem mówić o Worotyńskim, o tym przedwcześnie zmarłym poecie, autorze ostatnio wydanej przez wydawnictwo "Świesa" książki "Kontrasty i analogie" - jako piewcy Wilna? Lektura jego wierszy nie skłania do tak sformułowanego zdania. Worotyński wprawdzie napisał o Wilnie garść pięknych liryków, ale to tylko mała część jego poetyckiego dorobku. Zbyt często stara się on wybiegać poza rogatki swojego miasta. Ciekawi go szeroki świat, pociągają go człowiek i jego sprawy oraz sztuka. W przekonaniu autora dotrzeć do niej można poprzez miłość. Sztuka daje afirmację życia i jest spełnieniem ludzkich tęsknot i marzeń:

*Nie wiesz gdzie Tycjan mieszka?...
tam gdzie jest miłość wieczna.*

Pyta i odpowiada poeta w wierszu "Spotkanie z Tycjanem". Przeciwnieństwem sztuki i głębokiej miłości jest nienawiść i

wulgaryzm. Wobec tych zjawisk autor nie przechodzi obojętnie:

*Z pogardą ktoś dłoń wulgarną
Przytulił do piersi Wenus
I biały milczący marmur
Jak róża się zarumienił.*

("Wenus z Milo")

Ten subtelny stosunek autora do sztuki podkreślany jest przy każdej okazji. Nie otaczające trudne życie jest tu najważniejsze, nie jakieś codzienne ludzkie problemy, ale tylko te, których przedmiotem jest sztuka. Niezrozumienie jej u ludzi powoduje rozgoryczenie:

*Kupiłem ci płytę Mozarta
Księgarnia była otwarta.
Przyniosłem płytę do domu
Lecz słuchać tam nie ma komu*

("Kupiłem ci płytę Mozarta")

Najbliższym punktem styczności z innymi wileńskimi poetami jest dla Worotyńskiego - Mickiewicz. On patronuje całej grupie i jest niedoścignionym poetyckim wzorem, a wszystko co się z nim łączy jest ważne. Nie bez znaczenia są też miejsca, w których przebywał i ludzie, z którymi się spotykał. Osoba samego poety, jest podmiotem prawdziwego kultu i niekłamanego wzruszenia. Tropem Mickiewicza podąża także Worotyński powróciwszy najczęściej z dalekich poetyckich podróży. Wyobraźnia autora pragnie dociec wszędzie, zrekonstruować lub stworzyć dawne wydarzenia:

*Tylko Wereszczakówna
nic a nic nie kupuje:
ani kwiecistej sukienki,
ani Adasia lutni...*

("Sklepy w Bieniakoniach")

Worotyński był meteorem na firmamencie najnowszej, polskiej wileńskiej poezji, meteorem o własnym niepowtarzalnym blasku, który choć zgasł, pozostawił po sobie smugę światła. Dostarczać ją będą wszyscy ci, którzy nawet po latach otworzą karty jego książki.

Henryk Szylinkin

Sławomir Worotyński, Kontrasty i analogie, Kowno, "Świesa" 1990

Adres redakcji: 232019 Wilno, skrytka pocztowa 1755, tel. i fax: 65 04 63

Wydawca: Czesław Okińczyc

Redaktor naczelny: Romuald Mieczkowski

Numer podpisano do druku 21 grudnia 1990 r.

Skład komputerowy

Druk offsetowy. 2 arkusze druk. Litewskie

Przedsiębiorstwo Wydawnicze "Spauda"

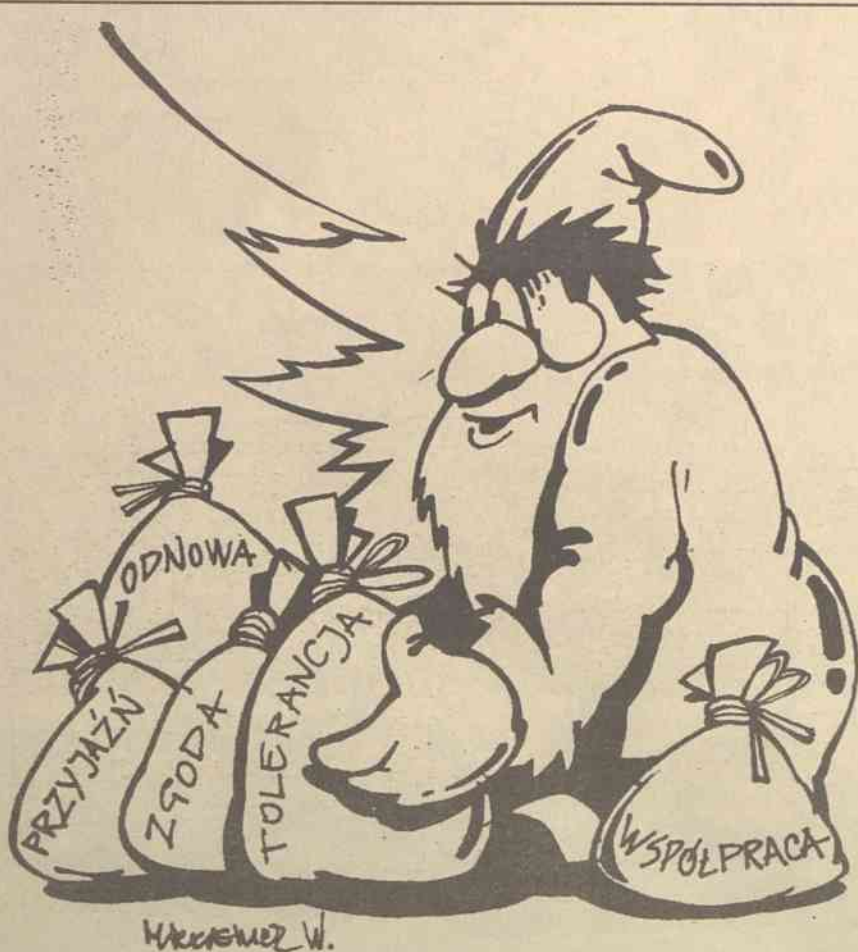
Indeks 67248

XL - 160

ZNAD WILNI

1990.12.23 - 1991.01.05

7





Suną nisko szare chmury nad ziemią ubieloną, nad sosnami, co drzemią otulone białym futrem kołnierzy. Pada śnieg, puchem pada i leży pęczniącą słodką pianką do ciasta. Tego w niecce cała góra urasta. Oj, pierogi będą, duże pierogi, na pół stołu - z tak ogromnej brytfanny. Zreszty młodzik ulepię dwurogi i cieniutkie dwie gwiazdki - panny. Póki mama upiecze śliżki, ojciec siano pod obrus pochowa, wyjdą z pieca i te smakołyki: taka sobie astronomia ciastkowa mała - gdzie jej do nieba jeszcze, chyba że ją w podniebieniu umieszczę.

Borowik dumny, choć suszony, do drugiego mówi: "Po nas został las! A co po niepozornym maku? Pusta na patyku głowa!". I wybucha

wojna domowa. Najpierw jeden drobny śrus, potem więcej, potem cała garść: sto tysięcy. Grzyby w lament, grzyby w krzyk: "Krucza sprawa, będzie przyk". Na baczne spojrzenie mamy grzyby, mak i ja - słuchamy. Cisza, jakby makiem zasiał po skończonym ambrasie. Choć nie miałem w tym przyczyny, może trochę - byłem blisko, więc widziałem stron wyczyny, całe to pobojowisko. Trochę było przebiegania, trochę oddzielania było, zanim poważnione bractwo całkiem się uspokoiło. Aż przybrało postać smaczną, chociaż też niejednoznaczna. Łapiesz, myślisz, że - makówka, okazuje się - grzybówka.

Od domu do chlewa śladów prowadzi ścieg, już niedługo bytło i trzoda zaczęła prawić do siebie cuda, szkoda, że butów nie mam na taki głęboki śnieg i że się postuchać nie uda. Dziś

każdy coś komuś mówi, nawet śledzi co milczał w oleju, rzucony na patelnię rzekł: "dobrodzieju!".

Chmury się wystrzępiły, promyk słońca ostatni zgasił i choć biały - pociemniał las, dłużej czekać - już ponad siły. Jest! Jest pierwsza gwiazdka na niebie. Czy to ta - Betlejemska? Ale jakże jasno świeci! Radujcie się starzy, młodzi, radujcie się dzieci. Ze wszyscy, że w zdrowiu i zgodzie. Stychać, jak serce bije. Ze radość - nie tylko twoja. Ze nie ma troski - niczyjej. Ze nawet ci, co odeszli, są, jak pod obrusem szept siana, jak biel, co się sucho skrzy w opłatku przelatana. Tyle barw i zapachów i skupionej ciszy. Widzi się tak daleko i głęboko stęszy. I czuje tych, co byli i co jeszcze będą: duchem, ciałem, płynącą odwiecznie koleją.

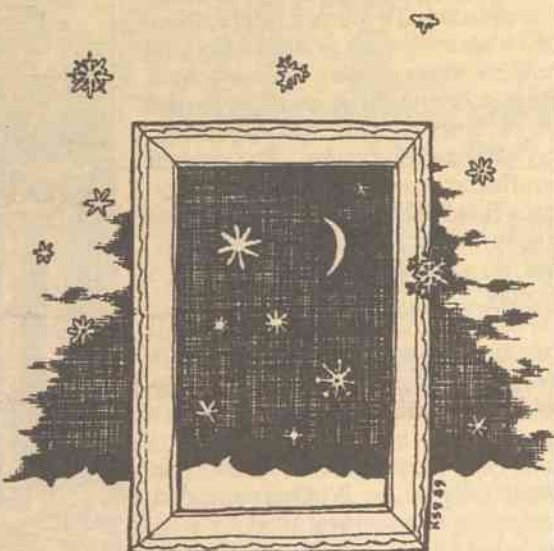
Wojciech Radłowski

Romuald Mieczkowski

GWIAZDKA

Poprzez szorstkość igieł choinki a miękkość zapomnienia w szczęśliwą choć późną już godzinę twoje dłonie stracone na zawsze i odzyskane na chwilę całuję -

zblakane wiatry srebrne tańczą zamiecią na dywanie jesteśmy tak blisko siebie jak ręki wyciągniętej smutek i smaku pocałunków rozpamiętywanie



Od nowa

KĄCIK ŻYCZEŃ NA PRZYSZŁY ROK

Działacze i politycy składają nam tak właściwie czarne życzenia, że nie wiem, co począć ma felietonista. Tylko usiąść i płakać! Galopowanie cen, kilkakrotna dewaluacja, wzrost przestępczości i mafia, ciężka zima z perspektywą wyłączenia ogrzewania, grypa, AIDS, pełzająca kontrrewolucja i groźba rządów prezydenckich spędzają nam sen z powiek. Rząd, który jeszcze niedawno stał na straży naszych marzeń, bo marzenia przyjmował za prawdę, dziś niestety nic nie ukrywa, wali prosto z mostu, celując w jak najgorszych prognozach. Nie sposób w nie nie uwierzyć - wystarczy bowiem wyjść na miasto, wstąpić do pierwszego lepszego sklepu, aby przekonać się o tym. Nagie hagi i pustaki - jak mawia Japończyk Zasuwanogami. Nawet chorować zdrowo nie da rady, bo brak lekarstw. Szczególnie tych na spirytusie.

Prawda, życzliwa naszym troskom telewizja chce nieco ulżyć kryzysowej niedoli - uparcie stara się udowodnić, że w Rumunii i Albanii jeszcze gorzej. Z gazet również wynika, że życie w kapitalistycznym raju jest wcale nie do pozazdroszczenia - co rusz, to wszystko drożeje, zaś ostatnio szczególnie poszły w górę jachty i wczasy w Miami.

Zostawmy cudze kłopoty. Zastanówmy się lepiej, czy u nas aż tak źle. Owszem, w sklepach puste półki - ale w domach zachowały się solidne resztki dostatku. Są kłopoty z produktami spożywczymi, a na przyjęciach stoły nadal się łamią od jedła i picia. Pewien Amerykanin ponoć cofnął rodzinie pomoc, kiedy zobaczył, jaką ucztą go podjęto. Na ile jednak tych zapasów starczy po socjalizmie, który nie był taki zły? - pytają pesymiści, wcale nie słuchając optymistów, którzy twierdzą: jest niedobrze,

ale nie tragicznie. Nie da się jednak zmienić natury ludzkiej - społeczeństwo raczej nastawione jest na konsumpcję - najwznioślejsze hasła padają, kiedy ma się pusty żołądek. Świetnie natomiast dyskutuje się o poświęceniu po sutym obiedzie i przy deserach. A już zupełnie trudno rozmawiać z facetem nawet o prywatyzacji, który po cienkim żarcie musi pieśzo bmać do roboty tam i we wle, bo ze względu na pięciokrotne podwyżki cen na przejazdy komunikacja nie obiecuje poprawy.

W tej, jak i setkach innych sytuacji najważniejsze jest pogoda ducha, spokój i opanowanie. Jest to pierwsze moje życzenie sobie i Drogim Czytelnikom na rok przyszły. Życzę też, abyśmy patrzyli filozoficznie na to, co wokół nas się rozgrywa, według zasady - nawet brzydota może być piękna. Żebyśmy nie zapominali, że gorzej to może być zawsze, choć nie wiadomo jak tegim kowalem swego losu byłby człowiek. Nie, zupełnie nie propaguje zasad egzystencjalizmu - po prostu patrzę na nasz przejściowy okres jak na lawinę, jak na deszcz, który bez względu na to, co byśmy uczynili, to będzie padać, aż się skończy. Nie namawiam, żebyśmy w tym deszczu utra pień mokli - stąd właśnie wypływa moje kolejne życzenie: nie dajmy się zmieść żywiołom, pokażmy, na co nas stać w warunkach bądź co bądź ekstremalnych.

Bardzo ważnym życzeniem jest wyzbycie się nacjonalizmów, które zatrują nam krew. Pamiętajmy: polskość nie jest wcale przywilejem, jak też litewskość najważniejszą sprawą na Litwie. Dlatego lekarza, jak i pacjenta, inżyniera czy artystę i każdego innego karygodnie jest, by oceniać tylko podług klucza narodowościowego. Nie róbmy też z odrodzonej republiki Rzeczypospolitej kolesiów - z jednego miasta czy wioski, z jednego roku

ROMUALD BRAZIS prezes Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy



Polakom i Litwinom na świecie życzę pomyślności w służeniu sobie nawzajem dobrą radą i życzliwością. Pycha, krzywdy i uprzedzenia gdziekolwiek są niech krok po kroku ustępują. Młodzieży garnącej do nauki życzę sukcesów, zaś pismu "Znad Wilii" po roku pomyślnego istnienia następnych równie chlubnych lat, a Czytelnikom - Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.

ROMUALD GIECZEWSKI prezes Polskiej Sekcji Wileńskiej Wspólnoty Zesłańców



Na oblicze "Znad Wilii" składa się wysoki poziom staranna szata graficzna, stałe rubryki, poprawna polszczyzna i przede wszystkim wyrazisty temat przewodni każdego numeru. Ważną sprawą jest właściwe naświetlanie stosunków polsko-litewskich, dążenie do ich poprawy. Dziś stoimy niepotrzebnie po różnych stronach barykady. To, że tak się stało, w dużej mierze zależało od ludzi mojego pokolenia. Musimy cierpliwie naprawiać niedobre zaszłości. To, żeby czuć się Polakami zależy od nas samych. Wytrwaliśmy najgorsze próby w czasie napaści Niemiec i Sowietów, a teraz, kiedy wyruszyliśmy razem w trudną drogę do Europy, nie powinno być żadnych podziałów, tylko wyciągnięta dłoń porozumienia.

studiów, z jednego wąskiego kręgu, nie koniecznie kulturowego czy naukowego.

Życmy sobie wzajemnie, żebyśmy odseparowali z naszej drogi do realnej niepodległości awanturników i spekulantów politycznych. Tych, którzy zbili swój kapitał na niesnaskach narodowościowych, z jakimi walczy cywilizowany świat. Żebyśmy jako Polacy nie wpadli też w sidła ziomkostw, których roszczenia przekreślają dorobek integracji.

Życmy wspaniałomyślności - żebyśmy byli ponad głupotą i chamstwem, żebyśmy się nie wstydzili nieraz pierwsi wyciągnąć dłoń pojednania, a już żeby nigdy czyjaś wyciągnięta do nas ręka nie zawisła w próżni...

Do tych wszystkich życzeń, z których możnaby ułożyć długą wyliczankę

chciałbym dodać bardzo ważną rzecz, której nam brakuje: abyśmy wszyscy częściej uśmiechali się. Żeby w parlamencie i w kolejkach nie wiało chłodną powagą, żeby żart był obecny w naszym niełatwym życiu, żeby rozrywka była jaśniejsza - bo jak dotychczas to ciężko robi się na duszy od lekkiej muzyki, jaką nam się proponuje, a słuchając większości programów artystycznych niemożliwie powstrzymać się od łez. Bez względu na powagę czasu zachowajmy poczucie humoru!

Dobry nastrój potrzebny jest, jak lekarstwo na stargane nerwy. A przecież zdrowia będzie potrzeba niemało w codziennym zmaganiu z wciąż nowymi trudnościami, jakich zapewne nie da się ominąć w Nowym Roku.

Tomasz Bończa

